

KURYER CODZIENNY

PRENUMERATA:

W Krakowie miesięcznie Kor. 2—, kwartalnie Kor. 6—
Na prowincyi, w Królestwie Polskiem i w Krakowie
z przesyłką do domu miesięcznie Kor. 2-40, kwartalnie
Kor. 7-20, półrocznie Kor. 14-40, rocznie Kor. 28-80.
W Niemczech Kor. 3—, za granicą Frs. 4—.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Największy notaryalnie stwierdzony nakład w Galicyi.

Naczelnny redaktor i wydawca: **Maryan Dąbrowski.**
Redakcja, Administracja i Ekspedycja:
w Krakowie, ulica Karmelicka L. 16, Telefon Nr. 1198.
Konto czekowe Nr. 80.279.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Wiersz, petitowy jednoszpaltowy Kor. —30
Nadesłane " 1-50
Paski (6 wierszy petitowych) od 10—
Drobne ogłoszenia po 10 hal. od wyrazu.
Drobne ogłoszenia treści matrymonialnej 20 hal. od słowa.
W niedziele ceny podwójne.

Rok VIII.

Kraków, sobota 19 maja 1917.

Nr. 137.

Dymisya Milukowa. Kierenski — ministrem wojny.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

Petersburg, 18 maja.

Na posiedzeniu rządu prowizorycznego, odbytym w nocy, oświadczył minister spraw zagranicznych **Milukow**, że zgłasza swą dymisję i stanowczo usunąć się od rządu. Powodem dymisji jest różnica poglądów, jakie w kwestyi przekształcenia gabinetu wyłoniły się między **Milukowem** a innymi członkami gabinetu.
Następnie członkowie prowizorycznego rządu rozważali, czy prezydent ministrów ma objąć

kierownictwo spraw zagranicznych, Lwów jednak odrzucił to kategorycznie, oświadczając, że nie ma żadnej chęci obejmować ten posterunek i woli zatrzymać portfel spraw wewnętrznych. Po tem wśród większości członków prowizorycznego rządu ustalili się poglądy, że możliwym jest kierownictwo spraw zagranicznych powierzyć **Terezence**. Minister sprawiedliwości **Kierenski** zamianowany został ministrem wojny i marynarki.

„Koło polskie wita zwołanie parlamentu na dzień 30 maja jako powrót do zgodnego z konstytucją traktowania spraw publicznych i jako pożądany zwrot na korzyść praw narodów”, oraz wnioszek posła **Tetmajera** w sprawie ogólnopolskiej.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Zachwiane losy gabinetu hr. **Clam-Martinitica**.

„N. W. Journal” pisze: „Koło polskie postanowiło wczoraj przejść do opozycji wobec rządu hr. **Clam-Martinitica**.”

Uchwałę tę powzięto wielką większością głosów, nie motywując jej rozliczeniem się rokowań w sprawie wyodrębnienia Galicyi, lecz uciążliwym systemem rządzenia, stosowanym w Galicyi. W rzeczy samej panuje w Koło rozgorzczenie z powodu braku pozytywnych wyników (?) w rokowaniach z rządem. W ciągu konferencji usunęło (?) już Koło polskie sprawy polityczne na plan drugi, a podniosło przedewszystkiem kwestye gospodarcze i finansowe, łączące się z odbudową kraju i odszkodowaniem wojennem, ponieważ rząd jednak i w tym kierunku nie mógł dać żądanych przez Koło zapewnień, zostały rokowania ostatecznie zerwane.”

„Na 14 dni przed zejściem się parlamentu, co do którego ludność monarchii tak wiele rokuje sobie nadziei, nastąpiło nagle wydarzenie, które w danym razie sprowadzi tak daleko idące następstwa, że wpłynie złowrogo na losy gabinetu **Clam-Martinitica**.”

„Rząd stał wobec faktu dokonanego, który kwestyonuje lub właściwie wyklucza owocną działalność parlamentu” — a prawdopodobnym pierwszym skutkiem uchwały Koła polskiego będzie wystąpienie dra **Bobrzyńskiego** ze składu rządu. Calem to ubolewania godne zdarzenie jest jednak poważnym zagrożeniem całego gabinetu.

„N. W. Journal” mówi w końcu, że uchwała Koła polskiego oznacza zarazem, iż Polacy wyłączają się z większości pracy, w której pozostaną teraz tylko narodowcy niemieccy, chrześcijańsko-społeczni, ewentualnie także niemieccy socjaliści (tj. tylko Niemcy, przyp. Red.).

Praca parlamentu zagrożona.

„Die Zeit” streszcza przebieg posiedzenia Koła i zapadłe uchwały i podkreśla, że uchwała Koła polskiego ma wysoce doniosłe polityczne znaczenie wobec zamierzonego zwołania parlamentu.

„Z całą stanowczością — pisze „Zeit” — strzegają się polscy posłowie przeciw temu, jakoby im chodziło wyłącznie o materyalne korzyści. (Miejscę skonfiskowane). (Ten fakt odpowiada rzeczywistości — w przeciwstawieniu do głosu „N. W. Journal”. *Przyp. red.*). Zasadnicza uchwała zapadła większością 35 głosów przeciw 8 niektórym konserwatystów. Przez tę uchwałę zagrożoną jest większość pracy, a tem samem zdolność pracy parlamentu.

Wedle rozpowszechnionej wiadomości, ma dr **Bobrzyński** dzisiaj wieczorem otrzymać powołanie do Monarchy, celem złożenia sprawozdania.”

„N. W. Tagblatt” wymienia także jako przyjętą uchwałę w sprawie zjednoczenia Polski, wstrzymując się jednak na razie od uwag.

„Reichspost” podaje jedynie część wniosku posła **Stesłowicza** i stwierdza krótko, że Koło polskie przeszło do opozycji.

„Arbeiter Zeitung” ogłasza krótkie streszczenie uchwały Koła polskiego i zauważa jak następuje:

Zwrot w polityce Koła polskiego.

Wiedeń, 17 maja.

Uchwała Koła polskiego, podana przez nas w dniu wczorajszym a orzekająca, że **Koło polskie nie jest w możności rządu popierać**, stanowi oczywiście najważniejszy wypadek dnia i jest przedmiotem zarówno rozważań w wiedeńskich kołach politycznych jak i komentarzy prasy.

Na podstawie materyału, podanego dzisiaj przez dzienniki wiedeńskie, uzupełniamy przedewszystkiem naszą wczorajszą wiadomość dalszymi szczegółami jak następuje:

Przebieg historycznego posiedzenia.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. **Germana** a w obecności 40 posłów.

Hold dla Monarchy.

Na wniosek posła dr. **Leo** powzięło Koło polskie najpierw jednomyślną uchwałę, następującej treści:

„Koło polskie składa Monarsze hold z wyrazami najpoddanej podziękuj za wielkoduszne słowa, które On w dniu 5 maja do delegacyi Koła polskiego skierował a w których znalazły wyraz najszczerze sympatyje dla narodu polskiego i najzupelniejsze zrozumienie dla jego uczuć.”

Przeciw wyodrębnieniu Galicyi.

Następnie wobec zdecydowanego stanowiska ludowców — przyjęto kompromisowy wniosek:

„Koło polskie nie ma w obecnem położeniu podstaw do obrad i uchwał w sprawie wyodrębnienia Galicyi.”

Uchwała niepopierania rządu.

Następnie większością 35 głosów przeciw 8 względnie 7 głosom konserwatystów krakowskich przyjęło Koło kompromisowy wniosek posła **Stesłowicza**, który wedle brzmienia podanego przez „N. Wiener Journal” brzmi:

„Zarówno w sprawach (miejscę skonfiskowane) polskiej polityki, jak i w najważniejszych sprawach krajowych spotykało się Koło polskie w ciągu całego trwania wojny światowej z objętością i hiennością rządu. Koło polskie zachowało dotąd wobec teraźniejszego rządu stanowisko wyczekujące, wychodząc z założenia, że tenże przeprowadzi zmianę całego, od początku wojny wobec kraju (miejscę skonfiskowane) systemu. Ponieważ zaś to mimo kilkakrotnych przyrzeczeń dotąd nie nastąpiło, a przeciwnie, zachowanie się i postępowanie władz w dalszym ciągu nie uwzględniła interesów kraju i ponieważ trwa system rządzenia krajem bez współdziałania Polaków, oświadcza Koło polskie, że nie jest w możności rządu popierać.”

Dalsze wnioski.

W końcu jednomyślnie przyjęto wniosek posła **Daszyńskiego** opiewający:

Z walk pod Arras we Francyi.



Grupy francuskiej cukrowni.

Typy ujętych strzelców senegalskich.

Młyn zniszczony doszczętnie ogniem huraganowym.

„Koło polskie powzięło dziś brzemienną w skutki uchwałę. Panowie z Koła są znani jako ostrojni i trzeźwi ludzie i nie lubią sensacyjnych uchwał. Że zaś nie zadowalają się dzisiaj — jak to bywa zwyczajnie — złożeniem zastrzeżenia, iż zachowują wobec rządu wolną rękę, lecz przechodzą wprost do opozycji, to jest oznaką, iż w Kole polskiem wroże gwałtownie.

„Polacy prawie nigdy nie byli w opozycji wobec rządu, nigdy jej nie ogłaszali jako program. Rząd Clam-Martinica musiał sprawę gruntownie zepsuć, jeżeli dzisiaj ma przeciw sobie tych tradycyjnych zwolenników każdorazowego rządu austriackiego.“

„Gdy się Polacy w myśl umowy z rządem w dniu 15 maja w Wiedniu zjechali, rząd nie tylko nie pogął im żadnych propozycji, lecz dał do poznania, że wogóle nie ma zamiaru przedłożyć żadnych wniosków konkretnych, przez co cała sprawa wyodrębnienia Galicji została pogrzebaną. Dr Biliński ujrzał, że cała polska polityka zesłała na

drogę bez wyjścia, albo raczej została przez rząd na taką drogę sprowadzona. Działaj nastąpiło zatem wypowiedzenie wojny. (Miejsce skonfiskowane). Najbliższym następstwem będzie zapewne

ustąpienie dra Bobrzyńskiego.

„Trudno powiedzieć, gdzie teraz znajdzie potrzebną większość skład hr. Clam-Martinica, który najpierw wzburzył Niemców, później pobudził nacjonalizm czeski, a obecnie Polaków odrzącił.“

„Österr. Morgenzeitung“ zaopatruje wypadki w Kole polskiem komentarzem, w którym twierdzi, że wynik głosowania był dziełem przypadku, gdyż znaczna część posłów, którzy z pewnością byłiby głosowali przeciw odnośnemu wnioskowi, była na posiedzeniu nieobecna. (Pismo to zdradza tem samym brak wszelkiej orientacji w sprawach politycznych, jakie obecnie w kraju naszym zaistniały. *Przyp. red.*)

P. Biliński już ustąpił...

Konsekwencye obecnej sytuacji zmuszą do ustąpienia z widowni politycznej również tych, którzy w tej robocie fatalnej brali udział...

Ks. Andrzej Lubomirski — prezesem Koła pol.

Wiedeń, 17 maja.

Polskie stronnictwo ludowe odłamu „Piasta“, którego inicjatywa w sposób tak stanowczy wpłynęła na ostateczne postawienie na porządku dziennym Koła sprawy polskiej jak i żywotnych spraw kraju, wystąpiło obecnie również z samodzielny wnioskiem w sprawie obsadzenia godności prezesa Koła i stawia kandydaturę ks. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska.

Kandydatura ta jednoczo prawdopodobnie wszystkich stronnictwa, reprezentowane w Kole polskiem.

Czesi a parlament.

Wiedeń, 17 maja.

„Narodni Listy“ ogłaszają program żądań narodu czeskiego i podnoszą, że „jakiegokolwiek miałyby być następstwa tego faktu, na porządku dziennym obrad parlamentu znaleźć się muszą wszystkie istotne, naród czeski interesujące sprawy natury prawnopañstwowej“.

W szczególności domagać się będą postowie czescy otwarcia dyskusyi odnośnie do wszystkich wydanych lub zamierzonych rozporządzeń rządu odnośnie do cenury czeskiej książek (większość dotychczasowych podręczników szkolnych usunięto) czytanek, śpiewników, beletrystyki itd. Wszystkie stronnictwa czeskie będą domagać się rozstrzygnięcia w sprawach wolności poselskiej, internowania i konfinowania posłów, a wreszcie przeprowadzonych procesów politycznych w Czechach.

W dalszym ciągu domagać się będą postowie czescy zmiany konstytucyi w duchu czeskiego prawa państwowego, w której to sprawie dotąd zawsze w chwili otwarcia parlamentu w myśl narodowej tradycji składano ze strony klubu czeskiego prawnopañstwowo zastrzeżenie praw ceskiej korony. W chwili obecnej zastrzeżenie to przedstawia dla narodu czeskiego szczególną doniosłość.

Podając to do wiadomości ogółu polskiego zaznaczyć chcemy, że w chwili obecnej program polityczny Czechów austriackich odnośnie do nowej sesyi parlamentarnej został już w szczególności wypracowany i do wiadomości publicznej podany.

Także Rusini przechodzą do opozycji.

Wiedeń, 17 maja.

Ukraiński klub parlamentarny powziął uchwałę w której oświadcza, że likwidacja wojny światowej polegać będzie nie tylko na sukcesie militarnym, lecz także na utwaleeniu idei ludzkości, politycznej wolności i na pogłębieniu

Doniosłość uchwał Koła polskiego.

Kraków, 18 maja.

Prasa wiedeńska nie ukrywa wielkiego znaczenia, jakie mają uchwały Koła polskiego zarówno dla gabinetu obecnego jak i dla życia parlamentarnego w Austrii.

Nie uważamy za wskazane wdawać się o mówianie obszerniejsze taktycznego i politycznego kroku Koła polskiego ze względów łatwo zrozumiałych. Sprężynami działającymi w Kole polskiem, iż doszło do tak sensacyjnego zwrotu, były zasadnicze kwestye, które leżą na sercu nam wszystkim... kwestye, które w ciągu trzech lat obecnej wojny nabrały niezwyklej ostrości... Na ich jasne wyłożenie nadejdzie czas stosowny.

Dzisiaj ograniczymy się do sprawozdania krótkiego z głosów prasy wiedeńskiej...

Część jej mylnie wskazuje przyczyny, które wpłynęły na wspomniane uchwały Koła — część jest bliższą prawdy.

„N. W. Journal“ stwierdza, że przedstawiciele polscy spotykali się z obojętnością i biernością rządu wobec najistotniejszych dążeń i potrzeb ludności polskiej. Błędnie przypuszcza, że winą postąpienia Koła trzeba przypisać rozgoryczeniu z powodu upadku wyodrębnienia Galicji. Widocznie referent dziennika czerpał natchnienie od tych członków Koła, którzy należą do niepocieszonych z tego powodu, iż brak wyodrębnionej Galicji przekreślił wszystkie nadzieje... połączone z Eldoradem, jakim byliby niewątpliwie wyodrębniona Galicja dla pewnych koteryi... Większość posłów odwróciła się plecami do wyodrębnienia, rozumiejąc doskonale jej niemość i ważność i niebezpieczeństwo dla polskości.

„Tageblatt“ zwykle najlepiej informowany i orientujący się w ocenianiu motywów wewnętrznych, kierujących w danej chwili klubem parlamentarnym, wstrzymał się znając o omówienia tej kwestyi... sądzi widzieć słusznie, że na kolanie nie można tego zatwierać!... „Zeit“ wyraża słuszne zdanie, że Koło polskie-

mu nie chodziło wyłącznie o gospodarze sprawy, lecz że działają przede wszystkim przyczyny politycznej wysokiej miary.

„Arbeiter Ztg.“ jest silnie zdezorientowany przypominając, że Koło polskie musiało tak postąpić, skoro rząd nie liczył się z eks. Bilińskim, który przychodził do niego z wyodrębnieniem Galicji, lecz nic nie mógł uzyskać. Pismo nie wie o tem lub nie chce wiedzieć, że p. Biliński ustąpił, widząc fatalne wyniki swej polityki, prowadzonej w imieniu Koła polskiego i że jego upadek nie był przyczyną lecz konsekwencją obecnych nastrojów w Kole polskiem.

Do głosów prasy wiedeńskiej dodajemy tę tylko uwagę, że wprawdzie uchwały Koła polskiego nie są wynikiem przekreślenia przez rząd kwestyi wyodrębnienia Galicji — niemniej jednak motywów rzeczonych trzeba szukać w komplecie tych wszystkich politycznych przesłankach od zwykłych do najwyższej miary, które kraj widział stosowane przez rząd do ludności polskiej na każdym kroku zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. Bez Polaków obywano się stałe i wszędzie — traktowano sumę spraw polskich jako coś, co można dzielić i umniejszać dowolnie bez pytania gospodarzy, czy się na to zgadzają... Galicję uważano za folwark i za nic więcej...

Aż do tak sensacyjnego zwrotu przyszło w Kole, że ten właśnie klub najbardziej wyrobiony politycznie, zmienił swoje tradycyjne stanowisko wobec rządu — że ogółem rząd poprostu został zaskoczony uchwałami Koła — widzieć w tem musimy zupełny brak orientacji w gabiniecie co do tego, jak daleko doszło rozdrażnienie kraju, z którym liczyło się Koło i którego wynikiem były wiadome uchwały.

Winę ponosi nie tylko rząd, jak chce „Arbeiter Zeitung“, ale przede wszystkim ci, którzy ten rząd błędnie informowali.

Z HISTORII POLSKIEGO TUŁACTWA.

OD RIO DE JANEIRO DO STOCHODU.

Długą będzie kiedyś opowieść polskiego tułactwa w latach wielkiej wojny europejskiej. — Znajdą się w niej przygody rycerskie i romantyczne awantury i nieszczone, łzami i krwią oświekające, wędrówki polskich parysów.

I nim się ta długa opowieść snuć zaczyna, zdążyła się, że już dzisiaj otrzymujemy jej fragmenty.

Takim fragmentem właśnie był odczyt inż. Wnorowskiego, wygłoszony w tych dniach w Warszawie.

Z BRAZYLII DO EUROPY.

Wiść o wojnie wywołała w Brazylji wielkie wrażenie. Dla wszystkich była rozkazem, pobudką. Ludzie najrozmaitszych narodowości opuszczali przybraną ojczyznę, aby stanąć w walczących szeregach. W ambasadzie francuskiej widzieli się panów siwobłych, którzy zaciągali się do armii. Ze stanu Sancta Catharina stawiło się 50.000 młodzieńców niemieckich, którzy nie widzieli nawet swojej europejskiej ojczyzny.

Kiedy wieść doszła o przekroczeniu granicy przez Strzelców — ruszyli się i Polacy.

Jedni dotarli do Legionów, inni utkwili w Anglii albo w cudzoziemskim legioń francuskim.

Z tych wszystkich drogą będzie pamięć Radzińskiego, który trzykrotnie powracał do Brazylji, utknuwszy zawsze w Gibraltarze. Wreszcie przedostał się aż do Legionów i w pierwszej bitwie rażony kulą nieprzyjacielską, padł zabity.

Inż. Wnorowski, jako poddany brazylijski, siadł razem z 800 rezerwistami francuskimi na statek „Luzia“, który miał zawinąć w Bordeaux.

Mimo pogoni kłazowników niemieckich, po kilkunastu dniach podróży płynęli już Garonną.

POPOŁOCH WE FRANCJI.

Inż. Wnorowski znalazł się we Francji, kiedy Paryżowi groziło niebezpieczeństwo. Rząd był w Bordeaux. Dzieła sztuki, bezcenne zbiory także tam przywieziono. Wojska niemieckie były w odległości 35 kilometrów od Paryża. Stolica Francji każdego dnia zasypiała snem górączkowym w ciemnościach nieprzybitych. Zeppelin rzucał codziennie bomby stukilogramowe. — Ludność Paryża była bliska rozpacz.

Aż wreszcie jednego wieczoru pomiędzy nerwowo, niespokojny hałas ulic paryskich wdarł się jakiś miarowy, rześki rytm i różni, niby hucający śpiew rzeki olbrzymiej.

To szły kolorowe wojska Francji, bitno parki strzelców senegalskich i marokańskich.

Na ich widok szła radość ogarnęła tłumy paryskie. Kobiety rzucały się pomiędzy szeregi, ob-

sypując kwiatami czarnych barbarzyńców i rozdając pocałunki.

Czarni szli przez Paryż po raz pierwszy i po raz ostatni. Nie wiedzieli dla kogo i za co mają walczyć. Wspomnienie wonnych pocałunków było jedyną jasną zjawą ich życia.

Nad Marną stanęli do boju, stary Joffre zaryzykował. Ginęcy całej ich bataliony, całej pułki, walczyli z dzielnym niepomahamanem męstwem i generał von Kluck się cofnął.

Niedaleko od Paryża znajdują się ich wspólne wielkie mogiły, zawsze wdzięcznym ustrojone kwieciami.

Od tych czasów Francja przerodziła się. Znikła gaskonada, tak jak znikł kolorowy mundur i kepi, a na ich miejsce pojawił się szary ubiór i kask stalowy. Od tego czasu poczęto się kopanie tranzei, wojna podziemna i uporeczywy wysiłek walki.

LEGION POLSKI WE FRANCJI.

Odezwa wielkiego księcia powitana była we Francji entuzjastycznie. Z naiwnością właściciel Francuzom wzięto ją za akt cesarski. A że przyjaźń rosyjska im ciążyła, więc skoro mogli, krzyżowali:

— Niech żyje Polska!

Nie trwało to jednak długo. W natłoku ważnych spraw zapomniano niebawem o Francuzach polnocy.

Na skutek odczytu wielkiego księcia zgłosili się do komitetu polskiego ochotnicy polsko-amerykańscy.

istniejących w wojsku polskiem brygad strzeleckich i wzywa wszystkich kolegów, by nie wstępowali do żadnych polskich formacji w wojsku rosyjskiem tworzonych”.

Wielkim sukcesem Pożyczki wojennej



jest pewność zawarcia
honorowego pokoju!

Co dzień niesie?

Kraków, 18 maja.

Zaciąg do wojska polskiego.

Przeгляд ochotników od dnia 16 maja.

Jak się dowiaduje „Dziennik Narodowy” w czynie od 16 maja odbędzie się przegląd zaplansanych do wojska polskiego ochotników. W Piotrkowie przegląd ten ma się odbyć dnia 18 maja.

Informację tę uzupełnia „Rejestr”, organ C. K. N. następującymi szczegółami:

Pobór ochotnika dotąd zgłoszonego zacząć się ma, stosownie do rozkazu gen.-gubernatorstwa warszawskiego z 6 maja r. b. dnia 16 maja — a pobór ten w myśl „Postanowień, dotyczących się zaciągu do wojska polskiego”, dokonanym będzie przez komisję pod komendą oficerów niemieckich przy asyście inspektorów werbunkowych, którzy dbać mają o punktualne dostarczenie ochotników w punktach poborowych.

„Rejestr” pisząc o poborze podkreśla, że odbywać się on będzie bez specjalnej aprobaty Rady Stanu, która nie opublikowała dotąd odczytu werbunkowej.

Burzliwe zebranie ewakuowanych „działaczy” chełmskich.

(Koresp. spec. „Il. Kur. Códz.”).

Ze Sztokholmu donosi nasz korespondent:

Z końcem kwietnia — jak donoszą pisma rosyjskie — odbyło się zebranie osób, pochodzących z Chełmszczyzny i tzw. „dziejatleń” chełmskich.

Omawiano przeważnie kwestyę wysłania delegacji do Rządu Tymczasowego z prośbą o mianowanie komisarza dla urządzenia gubernii chełmskiej i wyodrębnienia jej ze składu przyszej niepodległej Polski z pozostawieniem przy Rosji.

Zaczęto również mówić o zachowaniu nazwy „Małorośya” zamiast Ukraina, o przemocy polskiej, żydowskiej itd. Postępowcy chełmscy Czerniaczkiwicz i Bodnarski, próżno usiłowali zwalczać reakcyjny nastrój zgromadzenia. Mowy ich nie miały powodzenia i przyjęte zostały gwizdaniem urzędników i duchownych z Chełmszczyzny. Postępowcy wreszcie opuścili zebranie i utworzyli samodzielną grupę dla walki czynnej z reakcjonistami.

Na kresach wołyńskich...

„Ziemia Lubelska” zamieszcza adres Polaków z Wołynia do Rady Stanu, wysłany przez sferę niepodległościowców. Adres mówi:

Nie odzywały się dotąd głosy z przypomnieniem, że obszar Polski nie kończy się na Bugu, że w ziemi, która wydała Słowackiego, w której rozkwitło liceum Krzemienieckie, do dziś dnia biją serca ukochanej sprawy i liezba ich wraźnia ciągle wśród uspiętych długą niewolą.

Pragniemy więc, aby to pismo było głosem najdalejszego z oswojonych terytoriów polskich, aby zdołało ublażyć rodaków o podział wolnego istnienia z nami.

Jeżeli zaś zbyt słabe wobec narodu jest to wołanie nasze, to niechaj powtórzą je niezliczone, mogły poległych za Ojczyznę, najmłodszego bohaterów, bo one to właśnie wyznaczyły tutaj granicę państwa polskiego.

Równocześnie czytamy w tej korespondencji o uroczystym obchodzie ku czci trzeciego maja urządzonym w Lubowli.

Z okazji obchodu podkreślić trzeba znamienne zachowanie się nauczycielstwa ukraińskiego z Galicji, które tu z częściowem powodzeniem budzi w sercach młodzieży nienawiść do narodu polskiego.

Oto w czasie pochodu koło szkoły rusińskiej nauczycielka Rusinka przerwała lekcję, poczęła demonstracyjnie przy otwartych oknach śpiewać narodową pieśń ukraińską „Szczene wmerła Ukraina”. Nietakt ten wywołał ogólne zgorszenie i niesmak.

Parokszizm wściekłości.

Każde wydarzenie, które świadczy, iż mgławicowo przedstawiająca się po akcie 5 listopada Polska zaczyna się przybierać w realne kształty organizmu państwowego — wprowadza hakatyistów niemieckich w parokszizm wściekłości.

Rozesłane przez biuro Wolffa głosy prasy warszawskiej i łódzkiej w sprawie regenta dały prasie hakatyistycznej powód do ataku na społeczeństwo polskie.

Zdaniem „Pos. Tagebl.” muszą Niemcy i Austro-Węgry tak długo, jak trwać będzie wojna, zachować dla siebie w swoim i Polski interesie prawa zwierzchnictwa. (Machtbefugnisse), z którymi nie da się pogodzić mianowanie regenta. — Podkreślając ten moment pismo poznańskich wszechniemców powołuje się na „Nowy Kurjer Łódzki”, który jedyny uważa sprawę regentury w chwili obecnej, w której losy wojny nie są jeszcze rozstrzygnięte, za przedwczesną.

Zdanie to — odosobnione w głosach prasy warszawsko-łódzkiej — uważa „Pos. Tagebl.” za jedynie rozsądne, wobec którego trudno zrozumieć może, że reszta prasy wypowiada inne zdanie. Ku końcowi zaś takie wcale znamienne dodaje uwagi:

„Jest tedy wreszcie już na czasie, by jej (prasie) przypomnieć, że Niemcy przy wielkich sprawach, odnoszących się do sprawy polskiej, w pierwszej linii przedewszystkiem o swoje dbać muszą interesy, wymagające od Polaków służnego z nimi się liczenia.”

Głos ten odsłaniający właściwe oblicze hakatyistów notujemy obok wynurzeń dziennika „Die Post”, które zamieściliśmy we wczorajszym numerze jako znamienny objaw walki prowadzonej przeciw Polsce przez wpływową niestety część społeczeństwa niemieckiego.

Credo polityczne Paderewskiego.

Ignacy Paderewski wygłosił, jak to już donieśliśmy wczoraj, na nadzwyczajnym zjeździe związku sokółstwa polskiego w Pittsburgu przemówienie, w którym poświęcił entuzjastyczne słowa Legionom i wszystkim Polakom, walczącym w imię niepodległej Polski. Przemówienie to poprzedziło następujące „credo” polityczne znakomitego artysty:

„Społeczeństwo polskie w Ameryce dzieliło się dotychczas na dwa nierówne wprawdzie, ale jawnie sobie wrogie obozy. Tak z jednej, jak i z drugiej strony były po temu logiczne uczucia i przyczyny. Co do mnie, jeśli mam tu zrobić polityczne wyznanie, to oświadczam szczerze, że Rosji, Prusom i Austrii, wszystkim trzem zaborom Polski nigdy nie wierzyłem, bo nie mogłem zaborcom wierzyć. Lubię Francuzów, wśród których żyłem czas długi, ale na Francję liczyłem mało dlatego, że ja znam dobrze. Natomiast więcej liczyłem na Anglię i jeszcze liczę, bo mam po temu pewne powody.

Za to zupełnie ufalem Stanom Zjednoczonym ze względu na ich przeszłość i ideal, z którego wyrosły i który dziś jeszcze góruje nad wszystkim”.

„Wszyscy Polacy pragnęli i pragną szczęścia naszej Polski, ale że drogi, prowadzące do szczęścia, bywają różne, przeto każdy wybierał sobie tę, którą uważał według swego sumienia za najlepszą. Z żalem wszakże zaznaczyć wypada, że naród nasz ukochany przy dobrych zaleceniach i enotach przepięknych ma i wady wielkie, a wśród nich jedną największą: oto Polacy bardziej się niecierpią, aniżeli kiedykolwiek nieprzyjaciół nienawidzili... Dostało się wszystkim

— i mnie się dostało. Ale ja nie żywię urazy nikogo. Nigdy rozmyślnie nie uchybiłem nikomu. Wszystkim tym, którzy mnie zelżyli, przebaczam szczerze z całego serca; przebaczam, bo wiem, że oni Polskę kochają. I oto, bracia moi, pragnę, abyście i wy z czystym sercem wygnęli swe dłonie do pojednania i zgody z tymi, którzy są waszymi przeciwnikami”.

Dzień 20-ty maja dniem ofiar dla Litwy.

W uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości, dodajemy, że w myśl orędzia, wystosowanego przez Papieża do biskupa żmudzkiego Franciszka Karewicza, dzień 20 maja b. r. będzie dniem szбору ofiar dla Litwy.

Odnosne pismo biskupa Karewicza do biskupów całego świata, powtórzone przez episkopat polskie w świecie brzmi jak następuje:

Uznając w całej pełni konieczność tego ratunku tak przez modlitwy o pomoc Bożą, jak przez ofiary dla złagodzenia wielkiej nędzy, panującej na Litwie, postanawiamy w naszych archidiecezjach, co następuje:

1. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odczyta się niniejsze orędzie za Polskę po kazaniu z ambon i zapowie się składkę na następującą niedzielę;

2. W niedzielę dnia 20 maja b. r. dołączy się do zwykłej modlitwy o pokój po sumie lub w nieszporach Litanie do Wszystkich świętych, podato zebrać należy tegoż dnia w zwykły sposób ofiary na braci naszych litewskich.

W uzupełnieniu powyższych wiadomości podajemy, że składki na Litwę przyjmują jako centralne miejsce zbiórki „Banque Federale” w Lozannie. Składki także napływające zostaną następnie przekazane „Litewskiemu Komitetowi pomocy w Lozannie”.

Czy flota angielska wypłynie?

Wojskowy sprawozdawca berneńskiego „Bund” pułkownik Stegemann pisze: „Odnosi się wrażenie, że wnosząc z ostatnich wypraw angielskich sił wodnych na Zeebruege, angielska flota wojenna przejdzie do czynnych ataków, aby zniszczyć niemieckie punkty oparcia dla łodzi podwodnych, a to wobec tego, że bezpośrednie działania przeciw tymże łodziom jak dotąd zawiodły. Jeżeli Anglia nie uda się przez takie czynne wystąpienie zmniejszyć liczbę codziennie zatapiających statków handlowych koalicji, to zapewne już we wrześniu nie będzie ona w możności wojnę dalej ze skutkiem prowadzić.”

Gdzie mieści się uczucie głodu?

Od dawna powszechnie uszczono, że uczucie głodu i pragnienia ma swe źródło w żołądku, najnowsze badania wykazały jednak, że pogląd ten jest fałszywy. Mianowicie, jak podaje „Prometheus”, na podstawie różnych prób stwierdzono dowodnie, że siedzibą uczucia głodu i pragnienia jest górna część przewodu pokarmowego. Doświadczalnie przekonano się o tem w ten sposób, że w przełyk głodnego człowieka zastrzyknięto roztwór kokainy; uczucie głodu znikło natychmiast w zupełności i człowiek ten przez 5 dni i 6 nocy nie odczuwał żadnej potrzeby jedła albo napoju. Z tego wynioskowano, że kokaina zniszczyła uczucie głodu i pragnienia.

W ten sposób można wyłomaczyć znane fakty, że wielu podróżników, w razie braku pokarmu lub wody, za wzorem dzikich ludów żołądki roślin zawierających kokainę; znieczulało to przełyk i górna część przewodu pokarmowego w tym stopniu, że na dłuższy czas usuwało uczucie głodu i pragnienia.

Podobnie jak kokaina działa także nikotyna, aczkolwiek w nieco słabszym stopniu. Mogą się o tem przekonać wszyscy palacze tytoniu i cygar, a żołnierze w polu znają dobrze z doświadczenia ten środek na głód.

Przylot ptaków w maju.

Maj jest ostatnim miesiącem ptasich ciągów wiosennych do Polski. Koniec maja jest zarazem końcem tych ciągów. Celem ich — mówi Bohdan Dyakowski — jest założenie gniazd i wychowanie młodych, a lato nasze nie trwa zbyt długo i ptaki, któreby przyleciały dopiero w czerwcu, nie miałyby już dostatecznych widoków pomysłnego odchowania młodych.

Maj sprowadza do Polski z południa ostatnie rzęsy najdelikatniejszych ptaków, dla których kwiecień nie był jeszcze zupełnie odpowiedni do przylotu.

Zjawia się więc w maju reszta jaskółek, które nie zdążyły wrócić w kwietniu. Jeszcze liczniej ciągną przez Polskę te jaskółki, które dążą na

Historyczne posiedzenie Koła polskiego.

Dalsze szczegóły.

Przebieg historycznego posiedzenia Koła polskiego w dniu 16 b. m. podajemy na miejscu naczelnym w brzmieniu, ogłoszonym przez dzienniki wiedeńskie: W relacji tej zachodzą nieznaczne tylko różnice tekstu. Ze względu atoli na ważność wniosku w sprawie stanowiska Koła wobec rządu, uchwałą odnośną podajemy w tem miejscu w jej oryginalnym brzmieniu wedle komunikatu Koła polskiego, który otrzymaliśmy ze znacznym opóźnieniem dopiero w ciągu nocy.

Oficyalny komunikat Koła polskiego.

Wiedeń (BK). W sprawie stosunku Koła polskiego do rządu przyjęty został przez Koło 35 głosami uchwalony już na komisji parlamentarnej wniosek p. Stesłowicza (kompromisowy, przyp. red.) następującej treści:

„Tak w sprawach dotyczących ogólnej polityki polskiej jak i w najważniejszych sprawach krajowych Koło polskie spotykało się przez cały czas wojny z obojętnością i bezczynnością rządu, Koło polskie wobec dzisiejszego rządu zajmowało dotychczas stanowisko wyczekujące w przypuszczeniu, że rząd ten przeprowadzi zmianę całego systemu od początku wojny wobec Polaków i kraju stosowanego. Ponieważ dotychczas się to nie stało, mimo kilkakrotnych przyrzeczeń, a postępowanie i zachowanie się władz nadal nie uwzględnia interesów kraju i utrwała się rządzenie krajem bez współdziałania Polaków, Koło polskie oświadcza, że nie będzie rządu popierało”.

Wnioski nieuchwalone.

Wnioski pp. Angermanna, Diamanda i ks. Lubomirskiego nie uzyskały większości.

Również zgłoszone przez pp. Kędziora i Diamanda wnioski nie uzyskały większości.

Wniosek p. Kędziora opiewał: „Koło polskie po wysłuchaniu sprawozdania prezesa uznaje

sprawę wyodrębnienia Galicji za nieaktualną i usuwa ją z porządku obrad Koła”.

Wniosek p. Diamanda opiewał: „Koło stwierdza, że projekt wyodrębnienia Galicji, zapowiedziany pismem odroczonego cesarza Franciszka Józefa z 4 listopada 1916 r. nie został przez rząd austriacki urzeczywistniony. Stanowisko rządu, zajęte w sprawie wyodrębnienia Galicji okazało, że rząd nie chce uznać warunków niezbędnych dla wszechstronnego rozwoju kraju, będącego dotąd tylko rynkiem zbytu dla przemysłu i handlu austriackiego. Koło polskie nie wierzy, by rząd mógł rozwiązać sprawę tę w duchu żądań kraju”.

O jednolity program w sprawie Polski.

Przystąpiono potem do dalszej dyskusji o sprawie polskiej. Ze złożonych podczas dyskusji wniosków przyjęto większością głosów wniosek posła Tetmajera. Przyjęto również zgłoszony do tego wniosku dodatek p. Sliwińskiego, że Koło sejmowe ma być zwołane do dni dziesięciu. Wnioski pp. Daszyńskiego, Głabińskiego, Hallera, Kędziora i Lea nie przysły pod głosowanie.

Uchwalono również wniosek p. Kędziora, dotyczący ustalenia jednolitego programu działania w sprawie Polski.

Zwołanie komisji gospodarczych do Krakowa.

Wykonując zlecenie Koła Polskiego posłowie Długosz i Leo, jako przewodniczący komisji gospodarczych dla spraw rolniczych i miejskich zwołali do Krakowa członków tych komisji na wspólne posiedzenie, które odbędzie się we wtorek 22 maja o 10 przed południem w sali obrad magistratu.

Zwołanie Koła polskiego i Koła sejmowego do Krakowa.

Prezydium Koła ustaliło co do dalszych narad następujące terminy:

1) Komisja parlamentarna zbierze się w Krakowie w sali obrad magistratu w sobotę 26 maja o godz. 6 wieczorem;

2) Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w Krakowie w sali obrad rady miejskiej w niedzielę 27 maja o 5 popołudniu.

3) Posiedzenie Koła Sejmowego odbędzie się w Krakowie w sali rady miejskiej w poniedziałek 28 maja o 5 po południu. Na porządku dzien-

nym posiedzenia będzie stanowisko reprezentacji kraju w sprawie polskiej. Ponieważ sekretaryatowi Koła nie są znane obecne miejsca pobytu wielu byłych posłów sejmowych, zwraca się do wszystkich członków Koła Sejmowego z prośbą, by niniejsze zawiadomienie uważali za zaproszenie na posiedzenie;

4) Koło polskie zbierze się wreszcie w Wiedniu 30 maja o przed południem w gmachu parlamentu, by dokonać wyboru prezesa, wiceprezesów, sekretarza i komisji parlamentarnej.

KOMUNIKAT AUSTRIACKI.

Nieustające ataki nad Soczą.

Wiedeń (BK). Urzędownie ogłaszają dnia 17 b. m.:

WSCHODNI I POŁUDNIOWO-WSCHODNI TEREN WOJNY:

Położenie niezmiennione.

WŁOSKI TEREN WOJNY:

Walki nad Soczą wczoraj po stosunkowo spokojnej nocy rozgorzały na nowo. Główne uderzenie włoskich mas atakowych, którym bez przerwy nadchodziły wzmocnienia, kierowało się ku łańcuchowi wzgórz na wschód od przełęczy Playa—Salcano i ku naszym liniom przed tramami Gorycy. Na północy tego odcinka walczy się dzień i noc z największą zaciętością na Kuku (na południowy wschód od Plawy). Obróńcy i atakujący zmieniają co godzinę swe role, świeżo nadchadzące rezerwy pędzą odrzuconego przeciwnika ciągle na nowo do świeżych pełnych strąt ataków. Dalej ku południowi w obszarze Monte San Gabriele pułki nieprzyjacielskie, które wielokrotnie naprzód uderzały na nasze pozycje, musiały już po południu zaniechać ataku. Niemniej skuteczny przebieg miały dla nas walki na drogach, wiodących z Gorycy i ku wschodowi. Także w tej okolicy prawica cały dzień walczono o posiadanie naszej pierwszej linii. Gdy wieczór nastał, nasze rowy, pominiawszy kilka małych gniazd strzeleckich,

były dokładnie oczyszczone. Na szczególniejsze wymienienie zasługują wiedeńskie wojska polspolitego ruszenia, które brygadzie Emilia wk ontrataku sprawnym i o pełnym sukcesie zabrali 400 jeńców. Na płaskowyżu Krasu nieprzyjacielska piechota przez wyborną działalność naszych dział skazaną była na bezczynność.

Na froncie tyrolskim na południe od doliny Sugana Włosi utrzymywali silny ogień artyleryjski z ciężkiego kalibru.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler, mp.

Bezskuteczne wysiłki.

Berno. (B. K.). Sprawozdawca wojenny „Berner Tagbl.” przy armii Boroewica donosi pod datą 14 b. m. wieczorem: Większość szturmujących batalionów włoskich spotkała się ze swym losem już na przedpolu wojsk austro-węgierskich. Austro-węgierska artyleria ze wspaniałą pewnością strzelała w atakujące kolumny, które nawet nie doszły do zasięków z drutu. Włosi w pierwszym dniu na nowo rozgorzałej bitwy w Krasie niczego nie osiągnęli i ani o drobny krok nie posunęli się naprzód. Ich straty od ognia artyleryjskiego austro-węgierskiej są bardzo wielkie. Także austro-węgierska piechota okazała swą dawną, często wypróbowaną siłę obronną.

KOMUNIKAT ADMIRALICYI AUSTRIACKIEJ.

Zwycięska bitwa floty austriackiej.

Wiedeń. (B. kor.) Urzędowo ogłaszają dnia 17 maja:

W nocy z dn. 14 na 15 b. m. oddział naszych lekkich sił morskich podjął w cieśninie Otranto skutecznie uderzenie, którego ofiarą padł jeden włoski kontrtorpedowiec, 3 parowce handlowe i 20 uzbrojonych żaglowców.

W powrocie nasze jednostki miały do stoczenia szereg zaciętych walk z przeważającymi siłami bojowymi nieprzyjacielskimi, przyczem nieprzyjaciel, składający się z okrętów angielskich, francuskich i włoskich, poniósł dotkliwie straty. — Na dwu nieprzyjacielskich kontrtorpedowcach zaobserwowano pożar. Wdanie się w walkę nieprzyjacielskich łodzi podwodnych i lotników nie miało żadnego sukcesu, natomiast nasze hydroplany, które uczestniczyły znakomicie, osiągnęły każdy po celnym rzucie bombami na dwa nieprzyjacielskie krążowniki i także skutecznie zwalczyły łodzie podwodne przeciwnika. Nasze jednostki powróciły w pełnej liczbie, z drobnymi stratami w ludziach i uszkodzonymi.

W wybitnym współdziałaniu z naszymi siłami bojowymi, niemiecka łódź podwodna strzałem torpedowym zatopiła angielski krążownik o czterech kominach.

Komenda floty.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Berlin (Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera ogłasza dnia 17 b. m.:

ZACHODNI TEREN WOJNY:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Z powodu silnego angielskiego kontrataku musieliśmy porzucić wywalczony wcześniej rano we wsi Roex zysk na terenie. W związku z tą walką rozwijające się silne angielskie ataki przed południem i po południu na północ od Scarpe zostały odrzucone z ciężkimi stratami nieprzyjaciela. Także nap odłudnie od Riancourt uderzenia Anglików pozostały bez żadnego skutku. Na froncie tej grupy wojsk wzięliśmy w maju dotychczas do niewoli 2300 Anglików.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Kolo Vauxaillon i na wschód od Laifaux niespodziewanym wypadem posunęliśmy nasze linie naprzód o kilkadziesiąt metrów i osiągnęliśmy sukces utrzymaliśmy wobec francuskich ataków. Nieprzyjaciel oprócz krwawych strat utracił w tych walkach 248 jeńców i kilka karabinów maszynowych. Także na zachód od folwarku Froid Mont kolo Braye poszczęśliło się nam wydrzeć nieprzyjacielowi wysuniętą część pozycji i zabrać przytem jeńców. Przez to ilość jeńców wzięta na froncie francuskim od początku tego miesiąca, podwyższyła się do 2700 ludzi. Poza to działalność bojowa w obrębie tej grupy wojsk, jakoteż na innych częściach frontu zachodniego było przy deszczu drobna.

WSCHODNI TEREN WOJNY:

Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Front macedoński: Silne francuskie ataki rozwijające się na północ i na północny-zachód od Monastyrju, po przygotowaniu artyleryjskim od szeregu dm zakończyły się pełnym sukcesem walczących tam wojsk niemieckich i bułgarskich. W walce wręcz i w kontratakach wszędzie odrzucono nieprzyjaciela z obfitymi stratami.

Pierwszy kwatermistrz Ludendorff.

KOMUNIKAT WIECZORNY:

Berlin. (Biuro Wolffa) Dnia 17 maja wieczór: Na zachodzie i wschodzie nie było ważniejszych wydarzeń.

Flotylla amerykańskich kontrtorpedowców na wodach angielskich.

Londyn. (B. K.). Biuro prasowe podaje do wiadomości: Flotylla kontrtorpedowców Stanów Zjednoczonych przybyła niedawno do Anglii, aby współdziałać z naszymi siłami bojowymi na morzu. Konradmiral Sims objął naczelną komendę nad wszystkimi wysłanymi na wody europejskie siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych. Pozostaje on w codziennym kontakcie z szefem sztabu admiralicyi. Usługi, jakie okręty Stanów Zjednoczonych w sprawie koalicji oddają, mają jak największą wartość i są w pełni uznane.

Ameryka wypłaca Rosji pierwszą pożyczkę.

Waszyngton. (Reuter). Stany Zjednoczone dały Rosji pierwszą pożyczkę w sumie 100 milionów dolarów.

Skradzione miniatury ambasadora Tarnowskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Przy nadejściu pakunków c. i. k. ambasadora Tarnowskiego z Sofii stwierdzono, że z trzech pak skradzione zostały drogocenne przedmioty, w tem 16 miniatur malowanych na kości słoniowej, przeważnie z końca 18 stulecia. Jedna miniatura francuska przedstawiała króla polskiego Stanisława, inne Ludwika XIV-go i Robespiera. Gdzie kradzieży dokonano, dotąd nie zostało stwierdzone.

Wybuchy w fabrykach w Wiener Neustadt.

Wiedeń. (B. kor.) Według doniesienia jednej korespondencyi, w Wiener Neustadt wydarzyła się wczoraj eksplozja w specjalnej fabryce dla aparatów dezynfekcyjnych firmy Thurfelda; 3 robotnicy zabici, 3 ciężko, 3 lekko ranni.

Nadto w lokalu do pakowania w tamtejszym zakładzie pirotechnicznym firmy Hansel i Tektbauer wydarzyła się eksplozja, która zniszczyła cały budynek; 9 robotników zabitych, kilku ciężko, kilku lekko rannych. Obie fabryki były przedsiębiorstwami prywatnymi.

NOTATKI LITERACKIE.

Włodzimierz Perzyński: Wróg wojny. Nakł. Gebethnera i Wolfa.

(ski). Jest to dalszy ciąg znanej powieści tego autora pt. „Złoty interes“, a raczej dalsze koleje jej bohatera w czasie walk pod Warszawą. Wrażenielewce neurasteniki, wpatrzony tylko we własne przeżycia erotyczne, nie umiejący i nie zdolny nawet zdać sobie sprawy z doniosłości wydarzeń, sięga rzeczy ulegającym denerwującym wpływom chwili, daje w powieści szerokie pole do wielu wyborynych ujęć i sytuacji. Interesującego kontekstu dodaje im galeria wplątanych w akcję postaci, skreślonych ze znanym właściwym Perzyńskiemu rodzajem złośliwego zaobserwowania i ujmowania, a do tego podchwyconych w nowym oświetleniu, bo świadomie lub nieświadomie pozostających pod wpływem najróżnorodniejszych oddziaływań wojny. W jednolitości opracowania literackiego powieści żywo wyróżniają się sceny denerwującego nastroju Warszawy w oczekiwaniu upadku miasta, przedstawione z wielką siłą.

Stanisław Kutrzeba. Historia ustroju Polski w zarysie. Tom IV: Po rozbiorach. Łódź, 1917. Jest to trzecia część obszerniej pracy, obejmującej okres po rozbiorach. Publikacja omawia ustrój W. ks. poznańskiego i Prus Zachodnich od początku wieku 19 do czasów obecnych, a dalej stosunki wewnętrzne Galicji od rozbiorów po rok 1848 oraz jej ewolucję od początku ery konstytucyjnej do chwili obecnej.

Geografia Polski St. Pawłowski, która znalazła tak przychylnie przyjęcie, została zabroniona w okupacji niemieckiej. Z tego powodu jest jeszcze do nabycia pewna ilość egzemplarzy wydania I-go tej przepięknej książki na papierze kredowym w cenie 7 kor. za egzemplarz. Wydanie drugie drukuje się na papierze zwyczajnym.

Miliarder w niewoli.

(Z kroniki skandalicznej wiosny światka).

Miliarder, który się nudzi w Ameryce. — Wycieczka do Paryża. — Miłość do kokoty. — Szofer rywalem. — W pokutniczym pawilonie. — Whisky, bykowiec i nie więcej. — Interwencja konsulatu i policyi. — Człowiek-skielet. — Pokuta i kara.

Genewa, w maju.

Straszną naukę odebrał od życia pewien amerykański miliarder, niejaki James Samuel Sletter, jak o tem szeroko rozpisyują się dzisiejsi zagraniczne dzienniki.

Samuel Sletter przybył przed dwoma laty do Paryża, mając zamiar, pomimo czasów wojennych, „użyć świata póki służy lata“. W stolicy zrobił znajomość z pewną damą półświatka, panną Almée Roosnel, której kolebka stała niegdyś w Holandji, a której uroda przypominała bujnością swoją — soczyste malowidła Rubensa.

Sletter, którego majątek oceniano na 150 milio-

nów dolarów, obсыpywał przyjaciółkę swoją najkoszowniejzemi darami wszelkiego rodzaju. Część swych papierów wartościowych przepisał na jej nazwisko i kupił jej auto o sile 60 koni, by zwieźć z nią okolice południowej Francji. Zakochana parka zatrzymywała się kolejno w Clermont, Nicei, Tuluzie, Bordeaux i Vichy. Obowiązki szofera pełnił tegi Prowansalczyk, 32-letni mężczyzna, który wpływami milionowego Amerykanina uwolniony został od służby wojskowej.

Wywdzieczył się on swemu panu w ten sposób, że wkrótce został kochankiem pięknej Holenderki. Zeszłego roku w Vichy wymogli oni na Sletterze kupno wielkich dóbr Bouchets w departamencie Allier, w pobliżu Saint-Remy.

Kroku tego miał miliardera srogo pożałować! Skoro bowiem urządzono się tylko w pałacu i do-brach, odciętych prawie zupełnie od dróg komunikacyjnych i reszty świata — zaczęło zaraz miliardera traktować jak jeńca lub niewolnika.

Holenderka i jej kochanek oświadczyli służbie, że Sletter jest „wujaszkiem z Ameryki“, który cierpi na nieuleczalny objęd, który codziennie się upija i jest w tym stanie dla otoczenia niebezpiecznym, którego jednak ze względów rodzinnych nie umieszczono w domu wariatów. W ten sposób uchylila zbrodnica para wszelkie podejrzenia, a Sletter, który w Paryżu zajmował przy Avenue Jena apartament składający się z 12 pokoi — zamknięty został do celi o nagich ścianach, której całe urządzenie stanowił stół, stołek i żelazne łóżko. Cela ta z okratowanym oknem i zatarasowanymi na zawsze drzwiami znajdowała się w odległym pawilonie przy końcu olbrzymiego ogrodu. Dozór nad nieszczerliwym jeńcem poruczone skończonemu drabowi, który w najbrutalniejszy sposób z nim się obchodził.

Sletter lubiał „whisky“ — otrzymywał też przez okno codziennie jedną flaszkę tego napoju i pozytywienie tak liche i skromne, jakby uмыслеbli obliczone na powolne zagłodzenie. Gdy miliardera robił wyrzuty swoim ciemiężcom — spotykał się z jedynym argumentem, a był nim bykowiec, który nie bezlitośnie go okładano. Ludziom, zamieszkanym w pawilonie nieszczęśliwym krzykami, dobywającymi się z pawilonu — mówiono, że wuj ma znowu „zwykły swój atak“.

Cale urządzenie paryskie Slettera sprowadzila zaena para do Bouchets i ustawicznie zmuszono go groźbą bicia do podpisywania coraz to nowych czeków bankowych.

Wreszcie, nie troszcząc się o dalsze losy swej ofiary — udala się panna Almée wraz z swym kochankiem do Tuluzji. Tam żyli oni sobie hucznie i wesolo przez pół roku, tam też wzięli ślub kościelny.

Tymczasem konsul amerykański w Lionie otrzymał raz po raz naglące zapytania o losy Slettera. Mieszkańcy Saint Remy zaczęli również coś niedobrego podejrywać, gdy pewnej nocy usłyszeli w okolicy pawilonu cały szereg strzałów. Pokazało się, że nieszczęśliwy więzień próbował ucieczki, wyrwawszy poprzednio strzelbę z rąk swego dozorcę.

Kiedy policya weszła do kaźni — znalazła w niej żyjącego szkielec, nie człowieka, unurzanego po pas w kale i nieczystościach — zdziżale indywidualum bez świadomości i prawie bez zmysłów. W niedługi czas uwiezilene Holenderkę, szofera i dozorcę; w śledczym więzieniu oczekują oni słusznej kary za swe zbrodnie.

Doehodzenia wykazały, że Amerykaninowi wy-ludkono kilka milionów dolarów; znalezione przy Holenderce kosztowność przenoszą wartość 800 tysięcy franków. Sletter, który już zmąyła odzyskał i znajduje się w sanatorium, ma obecnie jedno zyczenie — aby powrócić jak najprędzej do Ameryki i zapomnieć zabaw paryskich i przygód z nimi związanych.

Z obozu żydowskiego.

ŻYDZI A NOWY RZĄD ROSYJSKI.

„Moment“ pisze: Przeciwnie antysemickiemu twierdzeniu „Timesów“, że kierownictwo petersburskiej Rady robotniczo-zołnierskiej leży głównie w rękach członków-żydów i gruzina Czeidzege, stwierdzono ze strony socjalistycznej, że znaczna większość rady robotniczo-zołnierskiej składa się z rōżemnych Rosyan, podczas gdy zarówno żydzi, jak inne obce narodowości w Rosji utworzyli już przedstawicielstwa, które jawnie oświadczyły, że będą popierały rząd tymczasowy i republikańskie burżuazyjne.

ORGANIZACJE ŻYDOWSKIE.

„Łódz. Tag.“ donosi: „W tych dniach zatwierdzony został „Syonistyczny Komitet Centralny dla Polski“. W ten sposób tworzy się w Polsce syonistyczna organizacja krajowa, która stano-

Cesarzowa Abisynii.



Z atrykańskiej Abisynii nadeszła wiadomość, że w lutym b. r. odbyła się koronacja nowej cesarzowej Zeozitu. Powyżej podajemy portret egzotycznej monarchini.

wię będzie oficjalną reprezentacją wszystkich syonistów w Polsce.

„Żydowski Klub Narodowy w Warszawie“ powstały jeszcze przed wojną, został obecnie — podług „L. Tag.“ — zatwierdzony przez władze.

ROZWÓD Z POWODU RĘKAWÓW.

W Ostrowcu chasydzi występują przeciw temu, że ich żony noszą za krótkie rękawy. Doszło nawet z tego powodu do udzielenia przymusowego rozwodu obecnie przez „chasyda“.

Śledztwo z powodu zajścia w bóżnicy.

Z powodu zakłócenia uroczystego nabożeństwa w bóżnicy łódzkiej w dniu 3 maja przez uczniów syonistów, „L. Tag.“ dowiaduje się, że do czasu ukończenia śledztwa w tej sprawie, usunięto tymczasowo uczniów syonistów z gimnazjum Witanowskiego, szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego i szkoły handlowej Tow. krzewienia wiedzy handlowej przy ul. Długiej nr. 45.

Kosztowne koszule.

Gmina żydowska wydaje biednym żydom pewną ilość „koszul śmiertelnych“. Ze względu na podrożenie materjału, wydatek na ten cel podniósł się z 4000 rb. rocznie na 50.000 rb. Wobec tego żargonówki proponują, aby koszule bawelińskie zastąpić papierowymi.

POCHODY NARODOWE SYONISTÓW W WARSZAWIE.

We czwartek Warszawa przedstawiała dziwny wygląd. Gdy mieszkańcy zajęci byli zwykłą pracą, a ulice niezem nie zdradzały przerwy w dniu roboczym, chodnikami przeciągały długie szeregi działwy i młodzieży żydowskiej, przybranych odświętnie, z niebieskimi (kolor syonistów) kokardkami u czapek i w niebieskich chusteczkaż na głowie.

Wszystko to spieszyło na plac Bankowy i plac za Żelazną bramą, skąd wyruszyć miały pochody do Gocławka.

Prasa żargonowa przepelniona była zapowiedziami tego „uroczystego narodowego spaceru“.

Według opisów tych, w pochodzie miały wziąć udział wszystkie dzieci ze szkól żydowskich, „połajmilitarskich“ a nawet „polskich“. Na czele mieli kroczyc: skautki, skauci, delegaci stowarzyszeń gymnastycznych o hebrajskich nazwach, studenci, słuchacze szkól dentystycznych i żydówki ze związku „duchownices“ (?), za pochodem miał podążać, jak się wyraża „Hajnt“, „otriad“ sanitaryuszów. Uczestnicy pochodu ze sztaendarami narodowo-żydowskimi udali się do Gocławka specjalnymi pociągami kolei Nadwiślańskiej, przyczem zamiast zwykłych — jak nazywa „Hajnt“ — „jaryków“ na prawo przejazdu wydano bilety, wydrukowane po hebrajsku.

W Gocławku ustawiono „Patatkes“ — według wyrażenia „Hajnta“. Na czele pochodu szli między innymi radny Farbstein i przybyły z Berlina sekretarz komitetu syonistów, dr J. Berger.

Balkony na ulicach, przez które szedł pochód, były przybrane w barwy narodowo-żydowskie z napisami hebrajskimi, sztaendarami syonistycznymi, portretami Herzla, Nordaua, oraz innych syonistów.

„Gdy pochód — pisze „Hajnt“ — dotarł do Nałewek, wszystko się zmieniło w olbrzymie owoce narodowe“ z balkonów i okien rzućano kwiaty, „konfety“ i śpiewano. Z powrotem wieczorem wszystkie okna były iluminowane. Z niektórych balkonów puszczano „fajerwerki“.

